

Polskie doświadczenie rewolucji 1917–1920 na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej

W chwili obecnej nie sposób pokusić się o zaproponowanie choćby wstępnej syntezy, która ukazałaby dzieje społeczne Polaków na ziemiach zaboru rosyjskiego, leżących na wschód od granic Królestwa Polskiego. Brak swobodnego dostępu do archiwów dawnego ZSRR, a po 1991 r. znaczne trudności w prowadzeniu dłuższych kwerend w Moskwie, Petersburgu, a także (choć z innych powodów) na Ukrainie i Białorusi sprawiają, że naszej współczesnej wiedzy o rzeczywistości społecznej tak zwanych ziem litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej w II połowie XIX w. i pierwszych dekadach dwudziestego stulecia daleko do kompletności. Do poprawy sytuacji nie przyczyniają się też rosyjskie, białoruskie, litewskie i ukraińskie prace naukowe, obarczone zatrutym dziedzictwem historiografii radzieckiej i stawiające zaledwie pierwsze kroki na polu rzetelnych badań w zakresie historii społecznej. Dlatego też autor niniejszego tekstu zdecydował się poświęcić badania w ramach grantu tylko jednemu, za to najbardziej dramatycznemu epizodowi dziejów tamtej epoki: polskiemu doświadczeniu kolejnych fal rewolucji, które przetaczały się przez te tereny po upadku caratu, aż do względnej stabilizacji nowego ładu po zakończeniu działań wojennych na froncie polsko-bolszewickim.

Opisywana w niniejszym tekście sekwencja wydarzeń miała doniosłe konsekwencje. W jej wyniku doszło do zniszczenia polskiej tkanki społecznej i stanu posiadania w miastach oraz polskiej większej i średniej własności ziemskiej na obszarach położonych między wschodnimi granicami dawnej Rzeczypospolitej a tzw. ryską linią graniczną z 1921 r. Wydarzenia lat 1917–1920 miały też istotne znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich na terytoriach Ziemi Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Pamięć rewolucyjnej chłopskiej *suobody* i ostrych konfliktów między ukraińską i białoruską wsią a ziemianami, wspomnienie przysporzonych sobie nawzajem cierpień i zadanych ran, a także wynikające z tego pragnienie odwetu przez całe dwudziestolecie międzywojenne były ważnymi czynnikami

kształtującymi postawy ludności miejscowej Wołynia, Polesia, Nowogródzczyzny i Grodzieńszczyzny.

Wydarzenia te miały bardzo skomplikowany przebieg i charakter. W niektórych rejonach rozgrywały się w sposób gwałtowny. Wobec przedstawicieli warstw bardziej zamożnych i oświeconych (nie tylko Polaków i nie tylko właścicieli majątków, przedsiębiorstw i nieruchomości, lecz także pracowników najemnych, a nawet emerytów i członków ich rodzin) stosowano przemoc, terror, a niejednokrotnie pozbawiano ich życia. Ale były też obszary, gdzie fala przemocy nie docierała, a procesy destrukcji przedrewolucyjnego ładu następowały w wyniku ewolucyjnych zmian, inspirowanych wieściami z szerokiego świata. W wielu przypadkach decyzja o opuszczeniu majątku ziemskiego czy rodzinnego miasta była konsekwencją ogólnej zmiany warunków, a nie konkretnego zagrożenia. Złożoność zjawisk z lat 1917–1920 powiększała jeszcze i ta okoliczność, że po momentach kulminacji napięcia i eskalacji przemocy następowały okresy stabilizacji. Chwilami można było ulec złudzeniu, że koło historii zatrzymało się, a w sprzyjających warunkach uda się choć trochę cofnąć jego bieg.

Opinia głosząca, że nasza wiedza o wydarzeniach będących przedmiotem niniejszych rozważań jest bardzo ograniczona, na pierwszy rzut oka wydaje się błędna. Losy Polaków na ziemiach litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej były opisywane w wielu wspomnieniach, pamiętnikach oraz literaturze faktu. Znajdowały też odbicie w licznych doniesieniach prasowych. Najgłośniejsze publikacje pochodzące z okresu międzywojennego (Zofii Kossak-Szczuckiej, Marii Dunin-Kozickiej, Elżbiety Dorożyńskiej, Melchiora Wańkowicza, Marii Rodziewiczówny), ale także pamiętniki (Edwarda Woyniłłowicza, Zofii Grocholskiej) i prace o ambicjach dokumentacyjnych czy naukowych (Zygmunta Chojeckiego, Witolda Kazimierza Wierzejskiego) zawierają bardzo szczegółową, spójną (niekiedy wręcz jednobrzmiącą), a jednocześnie niezwykle sugestywną interpretację wydarzeń z lat 1917–1920¹.

¹ K. Łozowska, *Kresy w pochodzie (na podstawie prozy wspomnieniowej w latach 1914–1921)*, w: *O dialogu kultur kresowych*, red. S. Uliasz, Rzeszów 1998; K. Łozowska, *Fenomen polskiego dworu na Kresach w polskiej prozie wspomnieniowej o pierwszej wojnie światowej*, „Pamiętnik Kijowski” 8: *Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie*, 2006, s. 303–322; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928*, cz. 1, Warszawa 1931; Z. Grocholska, *Wspomnienia bolesne*, „Pamiętnik Kijowski” 8: *Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie*, 2006, s. 377; M. Sobańska, *Wspominki nikłe*, Grodzisk Mazowiecki 2002; Z. Chojecki, *Spółczeństwo polskie na Rusi*, Warszawa 1937; J. Kornecki, *Oświata polska na Rusi w czasie wielkiej wojny*, Warszawa 1937; W. Nekrasz, *Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach*

Istotą tej interpretacji jest przeciwstawienie świata polskiego – zbudowanego na fundamentach pracy wielu pokoleń, opartego o zasadę szacunku dla człowieka (niezależnie od jego miejsca w hierarchii społecznej), hołdującego wartościom wysokiej kultury europejskiej – światu rewolucji i anarchii, zdominowanemu przez tłum, motywowanemu przez instynkt zemsty oraz przepełnionemu żądzą majątku wyższych sfer. Ważną płaszczyzną konfliktu tych dwóch światopoglądów była kwestia narodowa. Rewolucjoniści rosyjscy byli nie mniejszymi szowinistami niż carska czarna sotnia, nacjonałiści ukraińscy i białoruscy (a także pewna część chłopów) widzieli w „polskim panu” kwintesencję wszelkiego zła.

Istotą procesu rewolucyjnego była stopniowa erozja ładu społecznego i moralnego. Zachodziła ona poprzez stopniowe poddawanie się miejscowej ludności rewolucyjnym agitatorom, wicherzycielom i prowokatorom. Dzielili się oni na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczali się przede wszystkim dezercerzy, żołnierze opuszczający front, a w miarę pogłębiania się chaosu coraz częściej pospoliccy bandyci (żywioty zanarchizowane i zdemoralizowane). Druga kategoria – to rewolucjoniści, których najgorszym wcieleniem byli bolszewicy (wyposażani przez literatów, pamiętnikarzy i publicystów w cechy i atrybuty diabelskie). Ci ostatni pojawiali się w narracjach kresowych od lata 1917 r. i określani byli jako „nowotwór” o najwyższym stopniu złośliwości, zakażający zdrową dotąd tkankę społeczną – przede wszystkim armii rosyjskiej, następnie miast, by w końcu przeniknąć na wieś z hasłem „ziemia dla ludu”. Ta „diabelska” siła konsekwentnie i bezwzględnie realizowała precyzyjny plan zniszczenia starego świata i wartości, na których się opierał, a stworzenia w to miejsce nowego porządku, w którym będzie ona posiadać władzę absolutną. Ta zaś miała być realizowana poprzez wykorzystywanie najgorszych cech natury ludzkiej oraz bezwzględny terror wobec każdego, kto w choćby minimalny sposób wyróżni się z szarej masy, lub którego oddanie i posłuszeństwo wzbudzi bodajże cię w wątpliwości. Bolszewicy mogli się pojawić w każdym miejscu i momencie. Bolszewikiem w mgnieniu oka mogła okazać się osoba do tej pory zaufana, a nawet bliska. Bolszewicy byli przy tym przebiegli, okrutni, przepełnieni nienawiścią do każdego, kogo uznają za wroga, a jednocześnie pozbawieni elementarnych ludzkich odruchów współczucia czy litości².

1914–1921, Warszawa 1930; W.K. Wierzejski, *Fragmety z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834–1920*, Warszawa 1939.

² „Rozbijano i niszczoneo wszystko, co wpadło pod rękę. Stamtąd, budząc wśród grobów niesłyszalne dotąd echo, popędziła zgraja do podziemi i na strychy, szukając rzekomo ukrytych tam skarbów. Ktoś, przechodząc, żgnął bagnetem umęczone ciało Chrystusa na krzyżu.

Polacy należący do wszystkich środowisk społecznych początkowo wykazywali dobrą wolę. Uznawali słuszność wielu postulatów mas ludowych, podejmowali próby pracy społecznej na polu oświatowym i gospodarczym, współpracowali z organami rewolucyjnymi. Dopiero pod wpływem niezadowolonych szykan i coraz częściej powtarzających się aktów agresji zaczęli organizować samoobronę lub odwoływać się do pomocy wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Jednak w miarę upływu czasu chaos rewolucyjny się pogłębiał, a nikczemność bolszewików stawała się coraz bardziej agresywna. W końcu ruszyła fala pogromów, których ofiarą padały domy rodzinne, ośrodki kultury wysokiej, centra cywilizacji i postępu ekonomicznego. Dzieła zniszczenia dopełniały rządy zwycięskich bolszewików, którzy systematycznie rujnowali ocalałe majątki i zakłady wytwórcze, ich właścicieli i fachowych pracowników więzili, a następnie, poddawszy torturom, mordowali. Tytuły *Požoga* i *Na ostatniej placówce* dobrze oddają charakter opowiadanej historii.

Powyższa interpretacja została przejęta przez wygnańców z tzw. dalekich kresów, którzy znaleźli się w okresie międzywojennym w granicach Polski Odrodzonej, a także polskie środowiska emigracyjne na Zachodzie po 1945 r. Właściwie bez zmian została przeniesiona do dyskursu akademickiego, analizującego historię Polski w pierwszej połowie XX w. i pozostaje jego elementem do dziś³. Podjęły ją i propagują państwowe instytucje realizujące tzw. politykę historyczną, z Instytutem Pamięci Narodowej na czele⁴.

Ale bagnet osunął się po twardym drzewie, zostawiając tylko niewidoczną szramę. Wyjące bandy prowadzone przez oberwane komunistyczne Żydziaki przebiegały miasto”, cyt. za: Z. Kossak-Szczucka, *Požoga* (wydanie na podstawie II edycji z 1935 r.), Łódź 1990, s. 166.

³ A. Staszkiwicz, *Niedokonana apokalipsa. O zagładzie w „Pożodze” Zofii Kossak-Szczuckiej*, „Pamiętnik Kijowski” 8: *Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie*, 2006, s. 341–343. Autorka pisze m.in.: „Zagłada polskiego dworu na Wołyniu to problem wielopłaszczyznowy. We wspomnieniach udaje się Szczuckiej zharmonizować perspektywę historyczną z lat 1917–1919 z perspektywą literacką. Zniszczenie każdego dworu, pałacu, rezydencji to historia jednostki, rodziny, a w pełnym ujęciu dramat ojczyzny. Zniszczenie posiadłości to symbol narodowej zagłady, to właśnie pożoga, spalenie w sensie dosłownym polskiego dworu i zgładzenie kultury, porządku, ładu; pogrzebanie wartości humanitarnych i godności ludzkiej przez morderczy instykt w anarchii” (*ibidem*, s. 343). Mniej kwieciste, ale w tym samym duchu pisze H. Stroński: „Pogromy i rabunki siedzib ziemiańskich stały się powszechnym zjawiskiem. Prym wiodły w tych czasach osoby zwyrodniałe, elementy kryminalne i aspołeczne”, cyt. za: H. Stroński, *Ostatnie dni Arkadii. Zagłada życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego Polaków na Prawobrzeżu w latach wojny i rewolucji 1916–1919*, „Pamiętnik Kijowski” 8: *Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie*, 2006, s. 352.

⁴ <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/42597,Ogolnopolska-konferencja-naukowa-Zaglada-ziemianstwa-polskiego-na-dawnych-ziemia.html> (23 V 2018).

Istnieją, jak sądzę, dwa główne powody, dla których apokaliptyczna wizja polskich losów na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej dominuje w polskiej historiografii i dyskursie publicznym. Pierwszym jest założenie, że rozmiary demograficznych, materialnych i kulturowych strat poniesionych przez Polaków w latach 1917–1920 stanowią oczywiste potwierdzenie wiarygodności relacji uczestników wydarzeń. W świetle wiedzy o ogólnym bilansie tamtych lat nie sposób kwestionować prawdy zawartej w opisie kolejnych ataków na majątki i siedziby sąsiadów Zofii Kossak-Szczuckiej, losów Elżbiety Dorożyńskiej i wielu innych. Co więcej, nie ulega wątpliwości, że autorzy tych wspomnień pozostają otwarci i pełni dobrej woli w stosunku do miejscowej ludności. Ich deklaracje miłości do utraconego kraju, w tym także tamtejszego ludu, mają charakter jak najbardziej autentyczny. Głównymi motywami skłaniającymi ich do przekazania swojej relacji nie jest nienawiść i żądza odwetu, ale skarga i ból, połączone z pragnieniem zrozumienia tego, co się wydarzyło. Wielu zawodowych historyków uznaje więc, że skoro mogli posiadać rzetelną wiedzę i uczciwie chcieli się nią podzielić, stworzone przez nich źródła są w pełni wiarygodne.

Drugi powód przejmowania przez polską historiografię akademicką interpretacji uczestników wydarzeń na Wschodzie nie jest zwerbalizowany i sytuuje się daleko od świata nauki. Tkwi w tym, że nadspodziewanie wielu Polaków, w tym i historyków, podziela romantyczną wizję Kresów Wschodnich jako pola odwiecznej walki toczonej między reprezentowaną przez Polaków cywilizacją Zachodu i wschodnią Barbarią. Jednym z filarów tej projekcji jest opisywanie historii regionu jako następujących naprzemiennie okresów intensywnej, pozytywnej pracy pokoleń, której efektem był rozwój gospodarczy, powstawanie miast, wspaniałych rezydencji, gromadzenie kolekcji dóbr kultury (a więc budowanie arkadii), oraz fal bezrozumnego, okrutnego buntu, który część tych dokonań obracał w perzynę. Pierwsze uderzenie takiej apokaliptycznej, powracającej fali nienawiści przyniosła chmielniczyzna, następną koliszczyzna (z kulminacją w postaci rzezi humańskiej), mniejszą – co nie znaczy mniej straszną – była walka chłopów przeciwko powstańcom w 1863 r., zaś ostatnią: rzezie czasów II wojny światowej. Gdy czyta się szczegółowy opis gehenny Kossak-Szczuckiej, aż prosi się, by sekwencję dat 1648 – 1768 – 1863 – 1943 uzupełnić o rok 1917.

Szczegółnej uwagi wymagają moim zdaniem relacje opisujące wydarzenia z końca 1917 r. i początku 1918 r. Pamiętnikarze interpretują je najczęściej jako uverture nadchodzącej zagłady: „Gdyby ciemne żywioły, stojące wtedy u władzy, szukały długo i mozolnie kroku, który by stanowił wobec całego

świata sztandar ich partii, expose programu, wskazówkę, a zarazem orientację dla zwolenników i wrogów: do czego idą, co mogą i czego po nich można się spodziewać – nie byliby mogli wpaść na lepsze hasło. Sanguszko! Sławuta!!... Powszechnym szacunkiem i czcią otoczony, dostoyny w swej bezbronności 80-letni starzec zamordowany bez powodu przez tysięczny tłum, który go przedtem na oczy nie widział – stanowił symbol nie tylko jako jednostka, ale jako cała sfera, której tak doskonałym był przedstawicielem”⁵. Tymczasem z wielu przekazów wynika, że w tym okresie zdecydowanie przeważały sytuacje, w których wieś starała się realizować postanowienia władz Ukraińskiej Republiki Ludowej w sprawach agrarnych, na czele z prawem o ziemi. Postanowienia Centralnej Rady i jej organów wykonawczych zakładały poddawanie kontroli społecznej gospodarki wielkiej własności, a następnie socjalizację ziemi. Na mocy postanowień władz rewolucyjnych właściciele ziemscy mieli otrzymać na równi z innymi obywatelami Ukrainy przydział ziemi wystarczający jako podstawa utrzymania dla rodziny i samodzielnie ją uprawiać. Bardzo częstym powodem najść na siedziby ziemiańskie były podejrzenia o ukrywanie we dworach broni lub pieniędzy pochodzących z nielegalnej wyprzedaży majątku produkcyjnego lub plonów⁶.

Celem niniejszego artykułu jest próba pokazania, że istnieją poważne przesłanki przemawiające za postawieniem pod znakiem zapytania powyżej naszkicowanej interpretacji polskiego doświadczenia lat 1917–1920 na dawnych kresach Rzeczypospolitej. A w konsekwencji: wezwanie do możliwie szeroko zakrojonych kwerend, prowadzących do zebrania zasobu rzetelnej wiedzy, która pozwoliłaby na pogłębioną i wszechstronną interpretację niezwykle ważnego procesu – zarówno z perspektywy polskiej, jak i ukraińskiej oraz białoruskiej. Jednym z podstawowych warunków powodzenia takich badań jest prowadzenie ich wspólnie przez badaczy przynajmniej trzech, jeśli nie czterech krajów (także Rosji). Dopóki jednak takie badania nie zostaną przeprowadzone, skazani jesteśmy na pracę z tym samym zasobem źródeł, co dotychczas. Ich inne odczytanie i interpretacja będą możliwe pod warunkiem dokonania istotnego zabiegu: uznania, że fakty zawarte w przekazach prasowych, literackich i autobiograficznych są zasadniczo zgodne z prawdą historyczną, ale jednocześnie podania w wątpliwość (a może wręcz zakwestionowania) ich warstwy

⁵ Cyt. za: Z. Kossak-Szczucka, *op. cit.*, s. 43.

⁶ O takich powodach działań represyjnych wobec ziemian pisze np. Z. Grocholska (posiadanie broni bez zezwolenia), *eadem, op. cit.*, s. 378, i E. Dorożyńska (nielegalna dzierżawa majątku), *eadem, Na ostatniej placówce*, Łomianki 2008, s. 19.

narracyjno-interpretacyjnej. Dokonana w ten sposób dekonstrukcja źródeł pozwala na postawienie im nowych pytań badawczych, a w konsekwencji na próbę innego niż dotychczas odczytania i reinterpretacji zawartych w nich informacji.

Pierwsza teza, którą chciałbym postawić, brzmi tak: doświadczenia Polaków na dawnych ziemiach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej szlacheckiej w latach 1917–1920 nie miały charakteru katastrofy, wynikającej z gwałtownej, spontanicznej erupcji nienawiści klasowej czy etnicznej, ale były elementem układających się w racjonalny ciąg wydarzeń procesów równoległych rewolucji społecznych i narodowych, rozgrywających się na tych terenach. Polacy byli słabszą i ostatecznie przegraną stroną tych konfliktów i ponosili tego konsekwencje. Efektem była utrata majątków i pozycji społecznej, a w niektórych przypadkach – zdrowia i życia. Jednak przez zdecydowaną większość omawianego okresu posiadali oni możliwość podejmowania decyzji i działań, pozwalających zachować życie własne, swych bliskich i współpracowników. Analiza istniejącej literatury przedmiotu i konfrontacja jej z dostępnymi źródłami pozwala zrekonstruować bieg wydarzeń.

Prolog

Pierwszy etap badanej przez nas historii obejmuje okres od wybuchu I wojny światowej do upadku caratu. Społeczność polska radziła sobie w tym czasie całkiem niezłe: rekruci karnie stawili się do poboru, zaś cywile z zaangażowaniem udzielali się we wspieranie armii i państwa w wojennych potrzebach. Gdy z zachodu napłynęły kolejne fale uchodźców, starano się im pomagać – indywidualnie i w ramach rozmaitych organizacji społeczno-opiekuńczych. W polskich domach i majątkach znalazło schronienie wielu przymusowych przesiedleńców z Galicji oraz jeńców wojennych. Gospodarka rolna i leśna, a także przemysł rolno-spożywczy, mimo kłopotów wojennych dawały sobie dobrze radę. Ponadto pewna grupa Polaków z powodzeniem zaangażowała się w wielkie interesy związane z zaopatrzeniem armii i frontu.

Jednocześnie warto przypomnieć, że przeciętny właściciel ziemski na ziemiach litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej doskonale zdawał sobie sprawę, że – niezależnie od powielanej w literaturze pięknej i publicystyce arkadyjskiej wizji Kresów – stosunkami między dworem a wsią rządziło szereg bardzo konkretnych uwarunkowań. Przede wszystkim: legitymizacja porządku społecznego, opartego na istnieniu świata „pańskiego” i chłopskiego (*mużyckiego*), nie była ani spontaniczna, ani bezwarunkowa. Jej fundament stanowiło

poczucie rezygnacji chłopów i żywione przez nich przeświadczenie, że tej sytuacji nie da się zmienić. Panowie zaś doskonale zdawali sobie sprawę, że równowaga w relacjach między ziemiaństwem a wsią, przynajmniej od reform agrarnych połowy XIX w., jest bardzo krucha i wieś niemal w każdej chwili gotowa jest zakwestionować istniejący porządek, jeśli tylko dostrzeże szanse na jego modyfikację. Bawiący w gościnie u Grocholskich gubernator kijowski (w latach 1889–1897) Aleksander Ignatiew skomentował otoczenie przez właścicieli parku pałacowego 5-metrowym murem, iż „za wysoki mur postawił, bo drażnić on może oko łagodnego chłopstwa”⁷. W ostatecznym rachunku gwarantem ładu i spokoju społecznego na wsi nie był głęboki szacunek *mużyckiej* wsi dla właścicieli ziemskich, ale armia carska i żandarmeria – notabene, ziemianie nie mieli żadnych oporów przed korzystaniem z jej pomocy. Tę zależność dość jednoznacznie pokazały wydarzenia lat 1904–1908, zresztą nie tylko na ziemiach zabranych, ale i w „etnograficznie polskim” Królestwie.

I etap: początek i rozwój rewolucji (luty–październik 1917 r.)

Niepowodzenia militarne Rosji w 1915 r., a następnie przedłużający się wysiłek wojenny prowadziły nie tylko do pogarszania nastrojów społecznych, ale także do postępującej destrukcji ładu państwowego, społecznego i gospodarczego. W efekcie narastających napięć i konfliktów doszło do rewolucji lutowej. Abdykacja monarchii i rozpoczęcie budowy demokratycznej republiki rosyjskiej uruchomiły wielkie pokłady entuzjazmu i nadziei we wszystkich warstwach społecznych i narodach imperium. Próba budowy rewolucyjnych struktur państwowych, kształtowanie się aparatu państwowego autonomicznej Ukrainy i swobodny rozwój instytucji społecznych (do jesieni 1917 r.) zaangażowały także społeczność polską. Jej wysiłki szły jednocześnie w kilku kierunkach. Przede wszystkim starano się wykorzystywać możliwość rozbudowy sieci instytucji polskiego życia narodowego (zwłaszcza na polu edukacji i oświaty) oraz tworzenia reprezentacji polskich interesów narodowych. Równoległe prowadzono zabiegi mające na celu uzyskanie udziału w zmieniającym się po rewolucji systemie politycznym i aparacie władzy. Największym osiągnięciem na tym polu było odzyskanie autonomii od władz Ukraińskiej Republiki Ludowej⁸. Równie ważnym polem działania była ochrona stanu posiadania i zabezpieczenie

⁷ Z. Grocholska, *op. cit.*, s. 377.

⁸ H. Jabłoński, *Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917–1918*, Warszawa 1948.

warunków funkcjonowania przedsiębiorstw przemysłowych oraz majątków ziemskich (tu sytuacja ulegała najszybszemu pogorszeniu).

Jednym z istotnych nurtów rozwijającego się nieprzerwanie procesu rewolucyjnego była ogólnorosyjska rewolucja agrarna. Już wiosną 1917 r. upowszechniło się przekonanie o konieczności przeprowadzenia głębokiej reformy rolnej. O jej zasadach i konkretnym kształcie miała przesądzić przyszła konstytuanta. Początkowo wszyscy uznali to rozwiązanie za właściwe, jednak przedłużający się okres powoływania Zgromadzenia Ustawodawczego sprawił, że sprawy agrarne nabrały nowej dynamiki. Na wsi powszechne poparcie zdobyły hasła radykalnych socjalistów, którzy nawoływali do uznania ziemi za dobro ogólnonarodowe i do instytucjonalnego włączenia ludności robotniczej i chłopskiej do zarządu majątkami ziemskimi i przemysłem rolnym. W maju 1917 r. wydano rozporządzenie o wyborze gubernialnych, powiatowych i gminnych (wkrótce także wiejskich oraz folwarcznych) komitetów ziemskich (czy komitetów rolnych). Miały one czuwać nad stosunkami między wielką własnością ziemską a włościąństwem, na bieżąco rozstrzygać spory między nimi, a równocześnie prowadzić przygotowania do przyszłych reform agrarnych⁹. Powoływane w wyborach powszechnych, zostały zdominowane przez chłopów i robotników rolnych oraz zwolenników lewicowych ugrupowań politycznych. Nie należy przy tym dać się zwieść rozmaitym kpinom i przycinkom ziemiańskich pamiętnikarzy wobec nieokrzesanych przedstawicieli komitetów, często speszonych relacjami z „państwem”. W istocie można tu się raczej dopatrzeć znamion autoironii: wszak to oni sami, przez wiele pokoleń „ojcowskiego patronatu”, tak „wychowali” swoich podopiecznych. Z dzisiejszej perspektywy ważne wydaje się podkreślenie, że to, co np. Zofia Grocholska przedstawiła jako akty brutalnej agresji motłochu (np. rewizje w majątkach czy dworach, zajmowanie części inwentarza gospodarskiego, zbiorów czy drewna), było bardzo często wynikiem uprawnionej decyzji komitetów włościńskich i folwarcznych, które w ten sposób dokonywały rewolucyjnej redystrybucji na rzecz biedniejszej części wsi.

Było rzeczą oczywistą, że rosnący systematycznie w siłę obóz partii socjalistycznych jednym z najważniejszych swych haseł uczyni nacjonalizację lasów oraz przebudowę systemu agrarnego w duchu radykalnej reformy rolnej. Powyższe projekty spotkały się z ciepłym, by nie rzec entuzjastycznym przyjęciem na wsi rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Miały na celu stworzenie płaszczyzny partnerskiego dialogu i współpracy między właścicielami ziemskimi, przedsiębiorcami a ludnością chłopską i proletariatem wiejskim. Zarówno

⁹ R. Wojna, *Walka o ziemię w Rosji w 1917 roku*, Wrocław 1977, s. 118–119.

materiały archiwalne, jak i wspomnieniowe pozwalają sądzić, że przez pewien czas porozumiewanie się wsi i dworu za pośrednictwem rewolucyjnych organów przedstawicielskich dawało szansę na negocjowanie akceptowalnych przez obie strony zasad współistnienia. W warunkach toczącej się wojny i jednocześnie trwającej rewolucji był to niemały sukces. Jednak konflikty między wsią a większą własnością ziemską stawały się coraz ostrzejsze. Początkowo dotyczyły głównie spraw płacowych: w nowych warunkach społecznych i politycznych pracownicy zaczęli domagać się coraz większych podwyżek. Ziemianie, po części ze strachu, dawali więcej niż pozwalały na to warunki ekonomiczne, co następnie próbowali przenosić na ceny produktów rolnych. Proceder ten eskalował konflikty: okoliczni chłopi coraz częściej odmawiali pracy na pańskim, a zamiast tego dokonywali zbiorów z pól folwarcznych na własny rachunek, nagminne stały się też samowolne wyręby w pańskich lasach.

II etap: pierwsze rewolucyjne załamanie porządku (październik 1917 r. – koniec marca 1918 r.)

Niepowodzenie buntu gen. Kornilowa przyspieszyło proces destrukcji armii rosyjskiej – ostatniej w miarę solidnej podstawy ładu państwowego. Szybki rozpad struktur aparatu państwowego i dyscypliny społecznej spowodował z kolei katastrofę ekonomiczną oraz wywołał serię kryzysów politycznych i społecznych, zwieńczonych przewrotem bolszewickim. W całej Rosji, także na ziemiach litewsko-ruskich, doszło do daleko idącej anarchizacji życia prowincji. Rewolucja agrarna osiągnęła drugą fazę: przejmowania (także siłowego) inwentarza żywego i martwego wielkiej własności. Późną jesienią 1917 r. rozpoczęła się fala napaści na folwarki i siedziby ziemiańskie, które często były efektem decyzji podejmowanych przez komitety rolne lub na zebraniach wiejskich. Zazwyczaj lokalne władze rewolucyjne samodzielnie wcielały w życie postanowienia o reformie rolnej: na Białorusi głównie tzw. leninowski dekret o ziemi, na Ukrainie – dekret leninowski lub deklaracje i postanowienia Ukraińskiej Centralnej Rady. Ta ostatnia, w III Uniwersale z 20 listopada 1917 r., proklamującym powstanie państwa ukraińskiego, zawarła deklarację o przejściu ziemi na własność ludu pracującego. Ponieważ towarzyszyła jej jedynie zapowiedź szybkiego opracowania wprowadzających ją w życie ustaw, powstało pole do bardzo szerokich interpretacji obowiązującego stanu prawnego¹⁰.

¹⁰ Prawo o ziemi uchwalone zostało pod koniec stycznia 1918 r., a opublikowane po kolejnych kilku tygodniach. Jego fundamentem była zasada społecznej własności ziemi. Po przewrocie

Najczęściej na mocy decyzji *schodu* gromada przejmowała ziemię i majątek produkcyjny (wraz z urodzajem) właścicieli majątku i wyznaczała rodzinie ziemiańskiej standardową działkę do samodzielnej uprawy. Przebieg zajmowania folwarków był bardzo różny – w niemalym stopniu zależał od wzajemnych stosunków, chwilowych emocji, uczestnictwa zdemobilizowanych żołnierzy etc. W każdym razie, jeżeli nawet dochodziło wówczas (na przełomie lat 1917/1918) do przemocy, zdarzało się to stosunkowo rzadko, a ofiary śmiertelne należały do wyjątków. Śmierć księcia Sanguszki w Białej Cerkwi odbiła się szerokim echem na całych ziemiach litewsko-ruskich, była jednak wstrząsającym incydentem, a nie regułą. Przejęcie majątków (ale nie budynków mieszkalnych) przez wieś skłoniło znaczną część ziemian do wyprowadzenia swoich rodzin do miast – przede wszystkim kobiet i dzieci. Wydaje się jednak (co powinny potwierdzić badania w archiwach białoruskich, ukraińskich i niemieckich), że większość dorosłych mężczyzn i personelu zarządzającego pozostała na miejscu, by pilnować domów, uchronionej przed rozgrabieniem części inwentarza i zakopanych w rozmaitych miejscach precjozów.

III etap: czasowa stabilizacja do momentu załamania się okupacji państw centralnych (kwiecień–listopad 1918 r.)

Zajęcie przez wojska Ober Ostu i Heeresgruppe Eichhorn znacznych połaci Białorusi i Ukrainy w istotny sposób zmieniło sytuację. Wprawdzie na Ukrainie nadal formalnie obowiązywało rewolucyjne ustawodawstwo agrarne Ukraińskiej Republiki Ludowej, jednak niemieckie i austriackie władze okupacyjne wydały w kwietniu 1918 r. rozporządzenia umożliwiające ponowne objęcie większości terenów przez wielkich właścicieli ziemskich. Co więcej, po proklamowaniu na Ukrainie hetmanatu Pawła Skoropadskiego anulowano wręcz ustawodawstwo rewolucyjne. Część właścicieli ziemskich (dopiero badania pozwolą stwierdzić jak duża) zdecydowała się wykorzystać tę szansę na odbudowę swych gospodarstw. Niektórzy wracali w asyście wojskowej oddziałów państw centralnych, część korzystała ze wsparcia hetmańskich formacji policyjnych (Derżawnej Warty), inni organizowali oddziały samoobrony z ochotników polskich, jeszcze inni wynajmowali tzw. oddziały oficerskie. Powrót gospodarza wiązał się zazwyczaj z żądaniem (popartym demonstracją zbrojną) zwrotu zajętego na

hetmańskim nowe władze anulowały akty rewolucyjne i przywróciły stan prawny z kwietnia 1917 r.: W. Mędrzecki, *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie*, Warszawa 2000, s. 29, 177.

przełomie jesieni/zimy majątku osobistego, maszyn, narzędzi rolniczych i zwierząt, a także z postulatem obciążenia okolicznej ludności chłopskiej kosztami poniesionych przez niego strat. Zazwyczaj ustalano, że odszkodowanie zostanie zrealizowane poprzez pracę na pańskim polu. Czynnikiem, które w znacznym stopniu ułatwiły proces rekonstrukcji większej własności, było poparcie władz okupacyjnych, żywo zainteresowanych odbudową produkcji rolnej oraz wykonanie na jesieni 1917 r. większości planowanych siewów zbóż ozimych. To drugie dawało nadzieję, że po żniwach i sprzedaży plonów uda się zrealizować najbardziej niezbędne remonty i zakupy oraz zgromadzić zapasy na kolejną zimę.

W polskich źródłach jest stosunkowo niewiele informacji o tym, jak kształtowała się sytuacja na Ukrainie i Białorusi między majem a wrześniem/październikiem 1918 r. Wynika z nich, że zdecydowana większość popierała rządy hetmana Skoropadskiego – bynajmniej nie z powodu akceptacji powstającej państwowości ukraińskiej, ale dlatego, że widziała w nim gwaranta względnego porządku w zrewolucjonizowanym świecie. Co więcej, część Polaków wierzyła w trwałość nowego układu politycznego i wszelkimi siłami starała się przywracać potencjał swym majątkom i przedsiębiorstwom. Trwający przez cały czas proces migracji Polaków z terenów Białorusi na zachód obejmował przede wszystkim osoby, które po wybuchu wojny wyjechały z Królestwa na wschód i starały się jak najszybciej wrócić do miejsca stałego zamieszkania¹¹. Co nie zmienia faktu, że pewna grupa Polaków białoruskich i ukraińskich (jak np. Jaroszyńscy) byli przekonani, że okupacja niemiecka to moment przerwy, *peredyszki*, którą najlepiej wykorzystać na spokojną (na ile to było możliwe), ostateczną przeprowadzkę na zachód. Wydaje się przy tym, że załamanie się pozornie stabilnego ładu zaskoczyło zdecydowaną większość Polaków na tyle, że nie zdążyli przedsięwziąć żadnych sensownych kroków na rzecz swojego bezpieczeństwa, zanim Ukraina, a wkrótce i Białoruś pogrążyły się w rewolucyjnym chaosie.

IV etap: wielki chaos i rządy bolszewików (od końca 1918 r. do wiosny 1920 r.)

W październiku 1918 r. sytuacja na Ukrainie, a wkrótce potem i na Białorusi zaczęła pogarszać się dosłownie z dnia na dzień. Struktury wojskowe i administracyjne Austro-Węgier przestały istnieć, Niemcy zaczęły

¹¹ D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013, s. 98–106.

zajmować się wyłącznie własnym bezpieczeństwem, gromadzeniem świeżo zebranych plonów, a następnie ewakuacją na zachód. Nie powiodła się próba uzyskania wsparcia dla państwowości ukraińskiej ze strony ententy. Anglia i Francja postawiły na białych generałów i odrzuciły zarówno oferty hetmana Skoropadskiego, jak i Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej. Terytorium Ukrainy stało się wielkim polem rywalizacji formacji wojskowych: a) wycofujących się państw centralnych, b) Dyrektoriatu URL, c) formacji białogwardyjskich oraz d) mniejszych i większych efemeryd wojskowo-politycznych, kierowanych przez najrozmaitszych samorodnych watażków i przywódców lokalnych. Najpotężniejszymi z nich byli Nestor Machno, który w momencie szczytowego rozwoju swego władztwa kierował strukturą obejmującą kilkadziesiąt tysięcy zbrojnych, a na zachód od Dniepru – ataman Zełenyj. Na to wszystko w grudniu 1918 r. z północnego wschodu ruszyła na Ukrainę i Białoruś ofensywa bolszewicka.

Rozpoczęła się nowa fala przemocy rewolucyjnej i po raz kolejny okoliczni włościanie natarli na majątki ziemiańskie (w większości przypadków o wiele lepiej zorganizowani i uzbrojeni niż rok wcześniej). Tym razem nie tylko grabili wszystko, co uznali za przydatne, ale też starali się zniszczyć to, co mogłoby w przyszłości posłużyć powracającym ziemianom. Ta fala zniszczeń w majątkach często była połączona z agresją fizyczną wobec właścicieli i oficyalistów. W niektórych okolicach starcia między wsią a ziemiaństwem nabrały charakteru regularnej wojny. Właśnie w tym okresie miały miejsce największe okrucieństwa opisywane przez polskich pamiętnikarzy.

Okres rewolucyjnego chaosu trwał przez kilka tygodni – od wyjazdu żołnierzy państw centralnych i załamania się struktur Ukrainy, do okrzepnięcia władzy posuwających się ze wschodu bolszewików. Nowe władze poradziły sobie z panującą anarchią, ale pod wieloma względami sytuacja ludności polskiej zmieniła się na gorsze. Polacy zostali uznani przez bolszewików za kategorię wroga, kontrewolucyjną, która podlegać musi szczególnej kontroli. Stąd też poszukiwania osób umieszczanych na coraz to nowych listach proskrypcyjnych, podejmowanie przeciwko Polakom śledztw pod byle pretekstem (albo i bez pretekstu), aresztowania, wyroki śmierci albo egzekucje dokonywane jedynie na mocy rozkazu dowódcy. Represje i terror największe natężenie miały w Kijowie i Mińsku, ale do wielu tragicznych wydarzeń dochodziło także w miastach powiatowych, gdzie starała się przetrwać liczna grupa uciekinierów ze wsi (rodzin właścicieli i rezydentów w majątkach oraz pracowników dworów, folwarków i zakładów przemysłowych różnego szczebla). To, że udało się przeżyć tak wielu, wynikało w dużej mierze ze stałego nacisku państwa

polskiego na władze bolszewickie. Forsowana przez warstwy rządzące nowej Polski obrona swoich obywateli sprzęgła się z planami bolszewików, aby problem narodowościowy rozwiązać za pomocą ewakuacji mieszkających na tych terenach Polaków na zachód. Dzięki współpracy z władzami URL, a potem z bolszewickimi oraz Denikinem, strumień polskich uchodźców organizowany m.in. przez Polski Czerwony Krzyż (a technicznie przez Polską Komisję Przewozową w Charkowie) płynął do portów czarnomorskich (Odessa), do Rumunii lub na Tarnopol. Jesienią 1919 r. podpisano szereg porozumień między Polską a Rosją Radziecką, które miały doprowadzić do uwolnienia więzionych Polaków i umożliwić ich transport do Polski¹². Nie doprowadziły one jednak do radykalnej zmiany sytuacji.

V etap: okres ofensywy polskiej i ostateczna ucieczka (wiosna – początek lata 1920 r.)

Podjęta jako wspólna wyprawa wojsk polskich i Ukraińskiej Republiki Ludowej ofensywa wiosenna 1920 r. na Kijów pokazała, jak wielu Polakom udało się przetrwać okres rewolucyjnego chaosu i rządów bolszewickich. W większości przypadków początkowy entuzjazm szybko ustąpił miejsca świadomości, że zachodzące wydarzenia nie oznaczają trwałej poprawy ich położenia, ale raczej dają jeszcze jedną szansę bezpiecznego opuszczenia Ukrainy. Dlatego też, zanim nastąpiło załamanie frontu polsko-bolszewickiego, ruszyła kolejna duża polska fala ewakuacyjna. Ponadto, pewna grupa tych, którzy wcześniej opuścili swe siedziby, wykorzystała osłonę wojsk polskich, aby wrócić po ukryte precjoza, cenne zastawy i sztuce, dzieła sztuki, wartościowe księgi i pamiątki rodzinne. Cały ten ruch zakończył się w momencie ponownego wkroczenia bolszewików.

Epilog

Po zakończeniu działań wojennych 1920 r. i podpisaniu traktatu ryskiego na wschód od granicy polskiej pozostała prawdopodobnie co najmniej połowa Polaków mieszkających tam przed 1914 r.: ok. 600 tys. na Ukrainie i 200 tys.

¹² *Ibidem*, s. 124–125.

na Białorusi¹³. Była to przede wszystkim drobna szlachta i chłopi, którzy zachowali swoje domy i gospodarstwa na terenie Białorusi i Ukrainy (przede wszystkim na Żytomierszczyźnie i Podolu). Przedstawiciele tych grup w zasadzie nie byli obiektem ani spontanicznej agresji, ani planowych represji ze strony władz rewolucyjnych i władz tworzących się po 1917 r. państw narodowych, aż do początku lat 30. XX w.¹⁴ Zniszczona została natomiast tkanka społeczna warstw wyższych i wykształconych: ziemiaństwo, właściciele przedsiębiorstw (w sektorach pozarolniczych), inteligencja i środowiska twórcze – zarówno w mieście, jak i na wsi. Zdecydowana większość przedstawicieli wymienionych wyżej klas społecznych opuściła swoje miejsca zamieszkania i przeniosła się do Polski. Ci, którzy pozostali, utracili swój status, a często musieli ukrywać swoją dawną pozycję społeczną i pochodzenie. Sporą grupę wśród Polaków w miastach stanowiły dzieci, które w zawierusze rewolucyjnej albo straciły rodziców, albo z różnych powodów utraciły kontakt z rodzinami. Jedynie część z nich udało się ewakuować do Polski w 1920 r. Na mocy postanowień traktatu pokojowego Polacy mieszkający na Białorusi i Ukrainie przed 1914 r. pozyskali możliwość dokonania wyboru obywatelstwa polskiego, co jednak nie zaowocowało większą falą przesiedleń.

* * *

Druga teza niniejszego tekstu dotyczy newralgicznego aspektu polskich losów doby rewolucyjnej i jednocześnie najbardziej wstrząsającej płaszczyzny w relacjach świadków wydarzeń: doświadczenia przemocy. Zdaniem autora można pokusić się o opinię, iż w rzeczywistości było tej przemocy zdecydowanie mniej i miała ona znacznie bardziej zróżnicowany charakter, niż wynikałoby to z apokaliptycznych opisów pamiętnikarzy i kreacji literackich. I co najważniejsze – jedynie w bardzo niewielu przypadkach miała ona charakter niekontrolowanej erupcji, płynącej z otwartej nienawiści, niepohamowanej żądzy mordy i niszycielskiego szału. Należy też podkreślić, że doświadczenie przemocy było udziałem przede wszystkim przedstawicieli wyższych warstw społecznych. Jednocześnie to właśnie z tych środowisk rekrutowało się najwięcej osób i rodzin, które ostatecznie przeniosły się do Polski i w rozmaite sposoby dzieliły się swoimi przeżyciami z polską opinią publiczną. Oczywiście powyższe wnioski nie prowadzą do próby zanegowania faktu, że od lata 1914 r. przemoc

¹³ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie w XX wieku*, Warszawa 1994.

¹⁴ M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław 1991, s. 8 n.

stała się nieodłącznym elementem życia mieszkańców tego (i nie tylko tego) regionu.

Pierwszy kompleks związany z doświadczaniem przemocy przez Polaków na ziemiach litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej wynikał z samej wojny. Przemoc pojawiła się zanim jeszcze rozpoczęły się działania zbrojne, towarzyszyła przeprowadzanej mobilizacji, gdy już trwały walki, była nieodłącznym elementem przymusowej rekwizycji inwentarza żywego i martwego, relokacji oraz aprowizacji ludzi i zwierząt, egzekwowanych rozmaitych świadczeń na rzecz armii (podwozy, prace ziemne etc.). Oczywiście ziemianie wszystkie takie rekwizycje i świadczenia traktowali w kategorii straty, choć jednym dawali niechętnie, a innym jeszcze bardziej niechętnie. Do wyjątków należały sytuacje dobrowolnego dzielenia się, przede wszystkim z polskimi formacjami wojskowymi i wojskiem polskim w 1920 r. Z wojną były nieuchronnie związane zniszczenia wynikające z prowadzonych manewrów, przesuwania się frontów i przemieszczania wojsk, obecności licznych maruderów i dezertersów, planowego niszczenia zapasów i infrastruktury. Sytuację pogarszały migracje mas ludności cywilnej, które prowadziły do konfliktów i generowały rozmaite formy agresji.

Drugi kompleks aktów przemocy związany był z szeroko rozumianym procesem rewolucyjnym. Rozpoczął się on wraz z rewolucją lutową i polegał na systematycznym, opartym na zmianach prawnoustrojowych, modyfikowaniu zasad określających stosunki własnościowe oraz relacje między poszczególnymi grupami społecznymi w granicach państwa rosyjskiego. Na nieszczęście dla wszystkich efektem postępującego od wiosny 1917 r. paraliżu systemu politycznego demokratycznej Rosji było odsuwanie wszelkich kluczowych decyzji do decyzji konstytuancy (której wybory przekładano na nieokreśloną przyszłość), co spowodowało gwałtowną destrukcję aparatu państwowego na wszystkich szczeblach. W realiach wiejskich prowadziło to do katastrofy – z tygodnia na tydzień stawało się coraz bardziej oczywiste, że przez kolejny rok gospodarczy sytuacja nie ulegnie żadnej zmianie: panowie zabiorą wszystkie plony, którymi obsieją swoje pola na następny rok. Dla mas chłopskich, z ich rozbudzonymi nadziejami na szybką poprawę doli, było to po prostu nie do przyjęcia. Coraz częściej chłopci, nie mogąc liczyć na państwo i władze, zaczęli brać sprawy w swoje ręce. Było to tym łatwiejsze, że państwowy aparat bezpieczeństwa istniał jedynie w miastach, a wojsko było zdecydowanie niechętnie do ochrony własności prywatnej. Co więcej, znaczna część działań społeczności lokalnych, które na przełomie lat 1917/1918 dokonały najść na majątki i zajęły własność ziemiańską, mieściła się w ówczesnych kategoriach prawnych. Zazwyczaj były

one następstwem uchwał komitetów gminnych lub wiejskich, które uznawały, że właściciel ziemski nie chce w dobrej wierze współpracować w zarządzie dóbr z włościanami, ale pokątnie wyprzedaje majątek (konie, krowy, urodzaj), przygotowując się do ucieczki. Dlatego też należy dokonać urzędowego przejęcia inwentarza, a właścicielowi – tak jak każdemu obywatelowi rewolucyjnego państwa – przydzielić należną mu działkę, niezbędny do jej obrobienia inwentarz oraz krowę żywicielkę. Z perspektywy większości polskich pamiętnikarzy nie miało istotnego znaczenia to, czy zabór mienia miał charakter wykonania praworządneho rozporządzenia władzy rewolucyjnej, czy też rabunku dokonanego na fali ogólnie panującej anarchii i podjudzonego przez prowokatorów tłumu. Co więcej – wydaje się, że dla wielu członków rodzin ziemiańskich przedstawiciele władz rewolucyjnych byli utożsamiani z prowokatorami i podżegaczami. Jednak z punktu widzenia obiektywnej analizy naukowej rozróżnienie to ma istotne znaczenie.

Nie należy też moim zdaniem lekceważyć pojawiających się w relacjach polskich (zresztą w tonie sarkastycznym) informacji o tym, że miejscowi włościanie motywowali przejmowanie majątków chęcią ich obrony przed atakiem z zewnątrz: na przykład nadciągającym rewolucyjnym oddziałem (zbrojnym lub partyzanckim) czy też grupą powracających z frontu żołnierzy. Ludność miejscowa oczywiście nie walczyła w tym przypadku o interesy ziemian, lecz o swoje własne, co nie zmieniało faktu, że kolektywizacja dóbr pańskich niejednokrotnie pozwoliła zatrzymać na miejscu niezbędne do obróbki ziemi konie, krowy, zapasy żywności, materiał siewny etc.

Dopiero na trzecim miejscu dochodzimy do zjawiska, które można określić jako pozaurzędową, spontaniczną przemoc ludu wobec dworu i jego mieszkańców. Dochodziło do niej zapewne zawsze, choć nieporównanie rzadziej w czasach stabilnego i sprawnego funkcjonowania aparatu władzy niż podczas zawieruchy wojennej, a tym bardziej rewolucji. Od wiosny 1917 r. wśród chłopów Rosji, Białorusi i Ukrainy błyskawicznie ugruntowało się przekonanie, że wszystko należy do narodu i wszyscy mają prawo do zaspokojenia swoich żądań. Nawet jeśli przez jakiś czas mieszkańcy wsi godzili się z tym, że panom należy się więcej, od początku domagali się większego niż dotąd zrozumienia dla swoich potrzeb. W tym zwłaszcza: lepszej płacy za pracę w majątkach, prawa do drewna na budowę czy opał, dostarczenia ziemniaków w ilości wystarczającej na przetrwanie zimy etc. Ponieważ panowie nie godzili się na to, chłopci i robotnicy wiejscy zaczęli czerpać z ich zasobów bez pytania. I tak rozpoczął się okres próby sił, w której niezmiennie okazywało się, że dwór stoi na straconej pozycji, a apetyty włościan rosną w miarę jedzenia. Tu istotą sprawy była konfrontacja,

więc nie było miejsca na kompromis. Ziemianie doskonale o tym wiedzieli, dlatego też z reguły poddawali się praktycznie bez walki. Istnieje zaskakująco wiele przekazów, w których członkowie rodziny właściciela lub oficjaliści asystują procedurom związanym z przejmowaniem przez włościan (grabieżą) majątku i siedzib ziemiańskich. Mało tego, zdarzają się przypadki zawłaszczania pewnych rzeczy osobistych, pamiątek lub dokumentów, a nawet negocjowania prawa do zatrzymania upatrzonego przez kogoś z włościan przedmiotu. Przy czym stawianie sprawy na ostrzu noża oznaczać mogło natychmiastowe wygnanie lub śmierć. Okoliczna ludność traktowała działania ziemian mające na celu organizację ochrony zbrojnej dworu (a zwłaszcza majątku) właśnie w kategoriach wypowiedzenia wojny, której skutkiem było zaprzepaszczenie szansy na dobre relacje w przyszłości. Kiedy potencjał militarny dziedzica słabł, musiał on uchodzić albo ginąć przy okazji zdobywania dworu-twierdzy przez włościan. Opisana wyżej przemoc rewolucyjna nie może być postrzegana w kategoriach bezrozumnej i morderczej siły. Zwłaszcza w czasie pierwszej fali – zimą 1917/1918 r. – było zaskakująco niewiele ofiar śmiertelnych, tylko w szczególnych okolicznościach, np. podczas prób stawiania otwartego oporu lub w przypadku udziału elementu bandyckiego (w tym także grup zdemoralizowanych, a nierzadko pijanych żołnierzy-dezertersów). W drugiej fali – zimą i wiosną 1919 r. – zabójstw było znacznie więcej. Ale wówczas, po roku tak zwanej „pańskiej swobody” pod protekcją Niemców i Austriaków, poziom emocji i niewyrównanych rachunków okazał się wyraźnie wyższy, a ziemianie coraz częściej do swojej obrony używali broni palnej.

Kompleks aktów przemocy, który przyniósł najwięcej ofiar, związany był z terrorem rewolucyjnym wprowadzonym przez władze bolszewickie. Polacy należący do wszystkich grup społecznych, jeśli tylko nie opowiedzieli się jednoznacznie po stronie bolszewików, zostali zaklasyfikowani do licznej grupy kontrrewolucjonistów. Jako potencjalnie podejrzani byli więc poddani wnikliwej kontroli i w razie potrzeby zamykani lub eliminowani. Zarówno dokumenty archiwalne, jak i źródła zawierają nieprzebraną liczbę informacji o zatrzymaniach, więzieniu i egzekucjach Polaków, poczynając od Mińska i Kijowa, a kończąc na głębokiej prowincji. Oczywiście działania te nie odbywały się w próżni społecznej. Wielu funkcjonariuszy aparatu terroru pochodziło z ludności miejscowej, co nie zmienia faktu, że sposób działania organów bolszewickich kierowany był przez centralny ośrodek w Moskwie, a liczne grupy Rosjan, Żydów i Ukraińców podlegały takim samym represjom i eksterminacji jak Polacy.

Wreszcie na ostatnim miejscu trzeba wymienić jeszcze jedną formę przemocy, jakiej doznawali Polacy (zwłaszcza ci bardziej majątni), a mianowicie:

pospolity bandytyzm, który towarzyszy każdej wojnie i rewolucji. Z perspektywy ofiary – zwłaszcza morderstwa – nie jest istotne, czy życie odebrał jej pragnący zdobyć pierścionek rabuś, czy ukraiński tłum w (skądinąd także nagannym) ferworze wymierzania spontanicznej sprawiedliwości rewolucyjnej. Jednak z punktu widzenia następnych pokoleń może to mieć bardzo istotne znaczenie. Można zaryzykować opinię, iż pospolity bandytyzm, całkowicie anacjonalistyczny i arewolucyjny, jest winny niemałej części okropieństw, do jakich doszło na ziemiach litewsko-ruskich między lutym 1917 r. a jesienią 1920 r. Czynów kryminalnych i bandyckich dopuszczali się przedstawiciele wszystkich grup społecznych i narodowości, w tym także żołnierze noszący wszystkie ówczesne uniformy, łącznie z niemieckimi i austriackimi, a nawet i polskimi.

* * *

Powyższe rozważania prowadzą do sformułowania trzeciej głównej tezy niniejszego artykułu: powszechna w przekazach polskich uczestników wydarzeń interpretacja ich doświadczeń z lat 1917–1920 na dawnych ziemiach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej szlacheckiej budzi poważne wątpliwości. Nieporozumieniem jest zwłaszcza ujmowanie tamtych wydarzeń w kategoriach apokalipsy, gwałtownej erupcji dzikiej żądzy mordy i szału zniszczenia, będących powtórzeniem scenariuszy z epoki powstania Chmielnickiego i koliszczyzny. Zawarte w tych i innych źródłach informacje oraz analiza rozwoju fali rewolucyjnej na terenie całego Imperium Rosyjskiego pozwalają wydać alternatywną ocenę. Jej fundamentem jest założenie, że straty, cierpienia i ofiary Polaków były funkcją ich przynależności do warstw posiadających – czyli tych, które były obiektem rewindykacji rewolucyjnych i terroru bolszewickiego. Natomiast aspekt narodowy miał znaczenie wtórne w stosunku do kwestii społecznych. Świadczyć o tym może zarówno fakt, że losy „obszarników”, „burżujów” i „oficerów” innych narodowości układały się według tych samych scenariuszy, co Polaków, jak też niemal całkowity brak agresji wobec polskich warstw plebejskich ze strony ich białoruskich i ukraińskich sąsiadów.

Z tej perspektywy znamienne jest świadectwo Zofii Grocholskiej, która tak opisuje przebieg jednej z rewizji majątku, przeprowadzanej przez władze rewolucyjnej Ukrainy: „Ataman wypytawszy czy już wszystko zabrane, dał sygnał do odwrotu. Wszyscy wyszli przed pałac, a z nimi i służba pałacowa, i Branicki, i Henryk Grocholski, a także staruszek pan Zakrzewski – dawny nasz kasjer. Wszystko zdawało się skończone, gdy wściekły ataman dopatrzył się, że Branicki w mundurze oficerskim z odznakami wojskowymi stoi tuż blisko.

Wskazał rewolwerem na niego pytając «A to, kto?» Stary pan Zakrzewski, myśląc, że uratuje Branickiego odpowiada Atamanowi «A to graf Branicki, Adiutant Wielkiego Księcia domu Romanowych!» Wtedy ataman pniąc się ze złości: «Ach więc tu są (*zaszczytniki*) zwolennicy Romanowych!. Towarzysze! Pokażmy im!» I już za chwilę mogłoby się to tragicznie skończyć, gdy nagle Henryk, zawsze wesoły, ogólnie lubiany, zwrócił się do chłopów...¹⁵. Polacy, zwłaszcza zamożniejsi, związani z właścicielami ziemskimi lub formacjami wojskowymi, niezmiennie byli na liście osób uznawanych za potencjalnie niebezpiecznych lub poddawanych tej czy innej formie wyłączenia, ale nie byli jedynymi. Obok nich figurowali zamożni i wykształceni Rosjanie, Niemcy, Żydzi (zarówno jako potencjalni bolszewicy, jak i burżuazji-krwiopijcy, spekulanci, szpiegzy-zdrajcy), a także carscy oficerowie, niezależnie od narodowości.

Paradoksalnie wydaje się, że właśnie analiza źródeł z lat 1917–1921 pozwala pokazać, że wieś ukraińska i białoruska przeprowadziła rewolucję agrarną w sposób zaskakująco łagodny i bezkrwawy. A za niszczenie przez chłopów mebli, bibelotów, obrazów i książek odpowiedzialni są w niemałym stopniu sami panowie – mieli wiele dziesiątków lat, by przekonać swoich podwładnych do wysokiej klasy malarstwa oraz cennej porcelany. Mogli też tych chłopów posyłać zamiast na pańszczyznę to do szkoły, być może książki służyłyby do dzisiaj. Oczywiście hipotezy zawarte w niniejszym tekście stanowią zaledwie propozycje do sformułowania pytań badawczych, które nadadzą kierunek przyszłym – niezbędnym i długotrwałym – kwerendum w archiwach rosyjskich, białoruskich i ukraińskich.

¹⁵ Z. Grocholska, *op. cit.*, s. 378.